



EXPOSURE 2510

Exposure czas się nie ima. Rywale z Wysp – Arcam, Naim czy NAD – nie przypominają już „manufaktur” sprzed lat, rozwinęli oferty, proponują streamery, głośniki bezprzewodowe i inne cuda współczesnego świata audio. Exposure właściwie zatrzymał się w końcówce XX wieku, jest wciąż tradycyjnie hajfajowy, a ponieważ słuchanie muzyki „po staremu” jest znowu w modzie, to radzi sobie całkiem niezle.



wieżuteńki 2510 trafił do nas z pierwszej dostawy. Jest kolejnym etapem w długiej historii: najpierw był 2010, potem 2010S, 2010S2 i wreszcie – właśnie wycofany – 2010S2D.

Poza kilkoma szczegółami (np. lakerem na górnej powierzchni) 2510 jest z zewnątrz bardzo podobny do poprzednika. Wewnątrz przeprojektowano całą główną płytkę, skrócono ścieżkę sygnału, zmodyfikowano przedwzmacniacz – faktycznie jest sporo zmian.

2510 jest dostępny w dwóch wersjach – czarnej oraz tytanowej. Obudowa jest konwencjonalna, ma 44 cm szerokości. Zasilanie włączamy mechanicznym przełącznikiem, Exposure nie przejmuje się systemami automatycznego czuwania. Regulacja głośności to pokrętko z dwoma punktami skrajnymi, połączone z potencjometrem – klasyka. Selektor wejść też jest obrotowy. Model 2510 nie ma wyjścia słuchawkowego i trudno się tego nie czepiać, rekomendacja producenta, aby sprawić sobie zewnętrzny wzmacniacz słuchawkowy (Exposure proponuje model XM HP), nie przynosi ukojenia.

A skoro nie ma wbudowanego przetwornika DAC, to nie ma wejść cyfrowych, a tym bardziej rarytasów sieciowych czy choćby strumieniowania Bluetooth. Dotąd Exposure żałował też wejścia gramofonowego w wyposażeniu standardowym (proponując go w opcji w formie wewnętrznego modułu), w modelu 2510 phono jest już aktywne (dla wkładek MM).

Są trzy wejścia liniowe, jest też jedna pętla dla rejestratora, wejście na końcówkę mocy (dość niekonwencjonalne) i wyjście z przedwzmacniacza. Wspomniane wejście na końcówkę jest oznaczone jako AV i znajduje się pomiędzy dwoma innymi liniowymi wejściami, co może sugerować, że jest jednym z nich, przeznaczonym dla źródła ogólnie AV. To trochę lekkomyślne i niebezpieczne, bowiem



Pilot pozwala na regulację głośności (i szybkie wyciszenie), wybór źródeł, przygotowano sekcję przycisków dla urządzeń z serii XM, w tym odtwarzacza CD – jedyne w ofercie. Decydując się na takie „firmowe” zestawienie, trzeba będzie się jednak oswoić z różnicą szerokości obudów, bo odtwarzacz XM CD ma zaledwie... 22 cm.

na tym wejściu nie działa regulacja głośności, sygnał jest kierowany bezpośrednio do stopni wyjściowych, co (przy podłączeniu regularnego źródła) wywoła od razu wysoką moc wyjściową. Należy więc szczególnie uważać przy podłączaniu wszystkich kabli i omijać z daleka wejście AV, o ile nie wykorzystujemy 2510 w konfiguracji wielokanałowej.

Wyjścia głośnikowe są pojedyncze. Nie są to typowe zaciski, ale gniazda na bananki – jak w Naimach, jednak tam w komplecie znajdują się sprytne przejściówki (do których można już wkręcać przewody), a w 2510 nie ma żadnych dodatków.

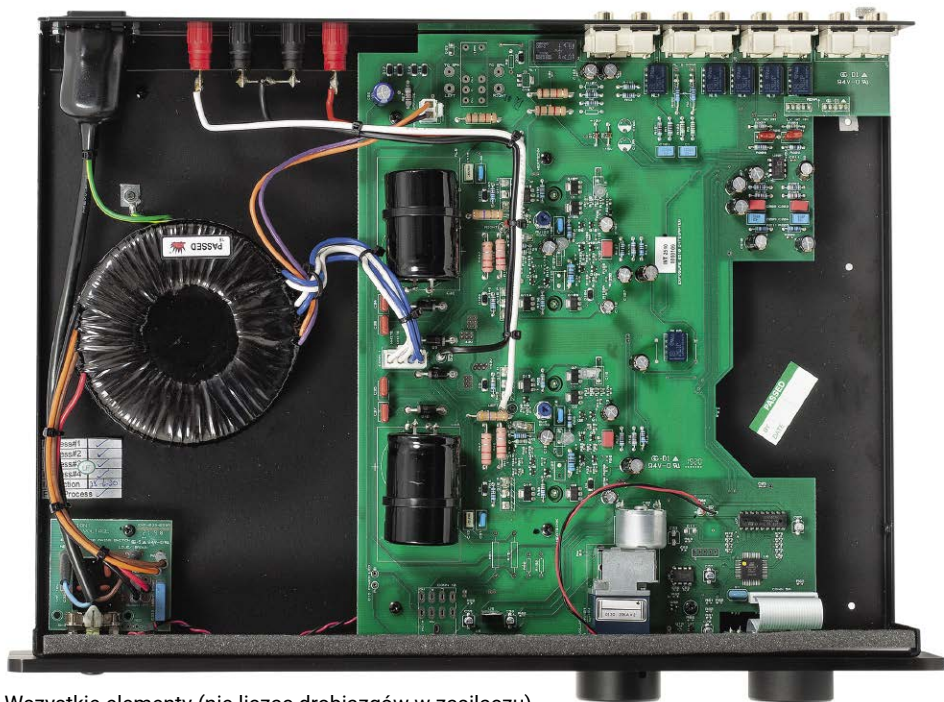


Exposure 2510 przyjmie tylko sygnały analogowe, proszę jednak uważać na wejście oznaczone AV...

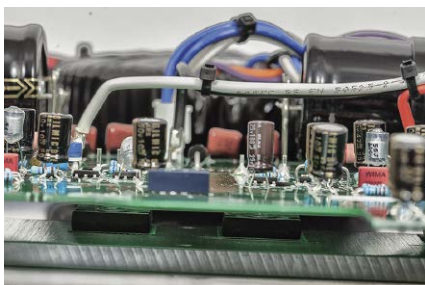
Większość z układów audio znajduje się na jednej dużej płytce drukowanej; na drugiej, mniejszej, ulokowano układ zasilacza, w którym dominuje spory transformator toroidalny.

Cechą charakterystyczną również tej konstrukcji Exposure jest sposób montażu końcówek mocy. Tranzystory przykręcono do płaskownika i dolnej płyty obudowy, zamiast do typowego radiatora. Dostęp do tych części jest utrudniony, nie udało się ustalić typu tranzystorów wyjściowych (jedna para na kanał).

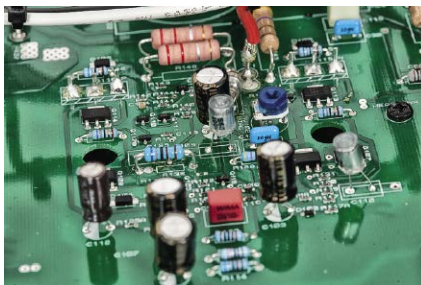
W przedwzmacniaczu zastosowano przełączniki (sygnał z wejść jest przełączany tuż za gniazdami RCA) oraz popularny potencjometr – "niebieski" Alps. Przedwzmacniacz gramofonowy został wlutowany na główną płytkę w pobliżu gniazd wejściowych. Dodatkowe wzmocnienie realizuje dwukanałowy, scalony wzmacniacz operacyjny analog Devices. Prosto, oszczędnie, ale po brytyjsku...



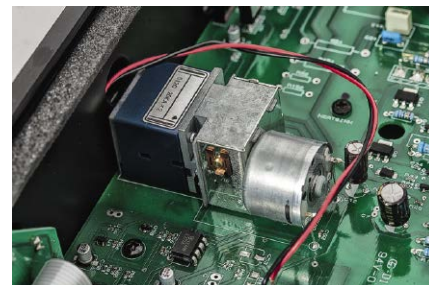
Wszystkie elementy (nie licząc drobiazgów w zasilaczu) umieszczono na jednej dużej, drukowanej płytce.



Końcówki mocy można dojrzeć w szczelinie między dolną częścią obudowy a płytką drukowaną. Tranzystory mocy (dwa na kanał) zostały przykręcone do stalowej belki.



Główną płytkę wykonano w technice SMD, która pozwoliła na skrócenie ścieżki sygnałowej i osiągnięcie bardzo dobrego odstępu od szumu.



Potencjometr analogowy to Alps z serii niebieskiej.

LABORATORIUM EXPOSURE 2510

Nawet proste i konwencjonalne konstrukcje czasami zaskakują. Od producenta dowiadujemy się, że 2150 powinien oddać 75 W przy 8 Ω. Nie ma jednak zakazu podłączenia kolumn 4-omowych, więc i takie obciążenie wypróbowaliśmy, i okazuje się, że nie jest ono dla 2150 żadnym problemem, moc znacznie wzrasta, jak w „zdrowym” wzmacniaczu.

W naszym laboratorium, przy jednym kanale wystawianym, przy 8 Ω moc wynosi 82 W, a przy 4 Ω – 144 W; w trybie dwukanałowym odpowiednio: 2 x 80 W i 2 x 121 W.

Czułość jest nieco niższa od standardowej – 0,41 V – ale to wartość bardzo praktyczna.

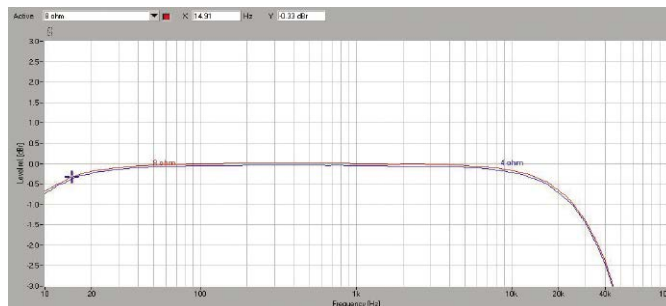
Doskonale jest odstęp od szumu – 92 dB; na przejście powyżej 90 dB stać tylko najlepszych.

Z kolei charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) są trochę ograniczone w zakresie najwyższych (już ponadakustycznych) częstotliwości, mimo że 2150 nie ma ani układów impulsowych, ani lampowych; spadek -3 dB pojawia się przy 44 kHz.

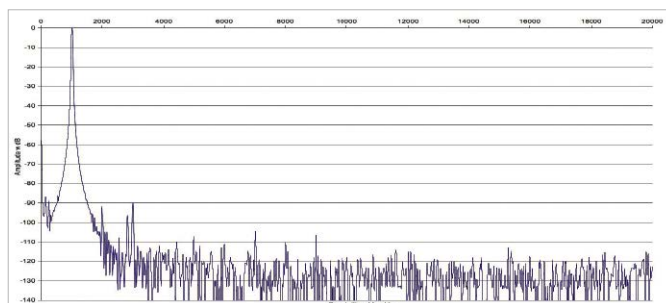
Spektrum harmonicznych (rys. 2) to znowu popis 2150 – dwie relatywnie najsilniejsze (druga i trzecia) nie przekraczają granicy -90 dB.

Niskie szumy i harmoniczne zapowiadają, że charakterystyka THD+N (rys. 3) będzie wyglądała bardzo dobrze; nie dość, że THD+N poniżej 0,1% są dostępne praktycznie w całym przedziale mocy znamionowej, to w szerokich zakresach są nawet niższe od 0,01%. Widać też, że 2510 relatywnie łagodnie - jak na wzmacniacz tranzystorowy - wchodzi w przesterowanie.

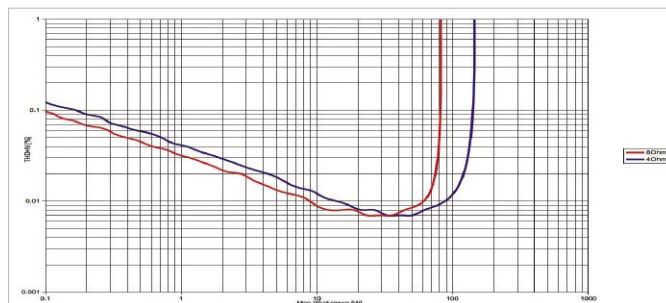
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 K	2 K	
8 Ω	82	80	
4 Ω	144	121	
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]			0,41
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]			92
Dynamika [dB]			111
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)			85



Rys. 1. Pasmo przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc

Podłączenie gramofonu do poprzedniego modelu (2010) wymagało dokupienia i instalacji modułu, w 2510 wejście gramofonowe jest już gotowe do pracy.



Wejście AV prowadzi wprost do końcówek mocy.



Terminale głośnikowe przyjmują wyłącznie bananki, o które musimy się już postarać sami, bo w komplecie nie dostarczono żadnych przejściówek.

ODSŁUCH

Exposure z determinacją podkreśla swoje pochodzenie, informują o tym napisy na samym urządzeniu, na kartonie, nawet na woreczku, w który opatulono wzmacniacz. Po takim wstępie wszyscy mają dodatkowo zaostrożony apetyt na „wyspiarskie” brzmienie. Ale kto zna Exposure, ten wie, że najpewniej nie będzie to stereotypowe ocieplenie. Reprezentant Wlk. Brytanii w tym teście występuje z własnym, firmowym programem. To nie zmieniło się zasadniczo, a jednocześnie jest brzmieniem wyróżniającym się, uniwersalnym i nowoczesnym. Z 2510 ponownie usłyszymy muzykę dynamiczną, a przede wszystkim ekspresyjną – mniej techniczną czy też romantyczną, za to żywą i bliską. Często uprzywilejowanie średnich tonów łączy się z plastycznością i łagodnością, ale może też być odwrotnie – wprowadzać nawet krzykliwość. 2510 ma jeszcze inny pomysł, trzyma się pomiędzy tymi skrajnościami, ale wcale nie brzmi przez to nijako. Gra mocno, z wyraźną artykulacją, ale ani nie pogrubia wokali, ani nie rozjaśnia. Nabierają one soczystości, a także swoistej „analogowości”, pod tym hasłem można rozumieć (i z winylu usłyszeć) różne rzeczy, jednak skojarzenie jest wciąż uprawnione.

Ten dźwięk jest bardziej naturalny niż neutralny, bardziej witalny niż precyzyjny, bardziej atrakcyjny niż wyrafinowany.

2510 nie dodaje ciepła przez wzmocnienie dolnego środka – ten podzakres jest dobrze nasycony, ale nie dominuje. Dźwięk jest obszerny i ofensywny „szerokim frontem”, swobodny i komunikatywny, nie przenosi naszej uwagi na detale, trzyma nas blisko głównego nurtu muzyki. Nie jest to dźwięk potężny masywnością, lecz pokazuje duży wolumen instrumentów akustycznych, zdrowe wokale – gęste i wyraziste jednocześnie. O ile pojawi się odpowiedni materiał, potrafi też być relaksujący lub intymny, nie ma przecież skłonności do wyostrażania.

Nie jest tak przejrzysty i skrupulatny jak H95 czy A-S1200, za to często trafia w sedno... przekazując to, co najważniejsze i najprzyjemniejsze – każda znana mi płyta znowu sprawiała frajdę.

Wysokie tony są „dopełniające”, w ścisłym związku ze średnicą, nie ma tutaj fajerwerków i błyskotek, lecz dostateczna czystość i porządek, a także naturalna barwa, bez szklistości i metaliczności. Podobnie bas – wykonuje program obowiązkowy, nie popisuje się ani bardzo niskimi zejściami, ani konturowością, zapewnia wsparcie rytmem i odpowiednią tkanę.

Exposure 2510 może zagrać głośno, nie zmieniając swojego charakteru – ani nie mięknie, ani nie dodaje nerwowości. To wzmacniacz z charakterem, a jednocześnie wszechstronny: do każdej muzyki, do wieczornych kontemplacji i na imprezę – tylko bez ambicji „monitorowania” każdego nagrania w najdrobniejszych szczegółach najdalszych planów.

EXPOSURE 2510

CENA

8000 zł

www.rafko.com.pl

DYSTRYBUTOR

Rafko

WYKONANIE

Radykalnie-klasycznie-minimalistycznie brytyjski. Prosty układ liniowy, końcówki mocy z parami tranzystorów przykręconych do dna obudowy, solidne zasilanie, oszczędny przedwzmacniacz.

FUNKCJONALNOŚĆ

Zdalne sterowanie i wejście gramofonowe MM, ale na tym koniec „luksusów”. Brakuje wyjścia słuchawkowego.

PARAMETRY

Przyzwoita moc wyjściowa (2 x 80 W/8 Ω, 2 x 121 W/4 Ω), bardzo niski poziom szumów (-92 dB) i zniekształceń.

BRZMIENIE

Dynamiczne, gęste, soczyste. Efektowne i dojrzałe, bliskie i przyjemne.